

GŁOS SENIORA

sze w swoim pięknym przewodniku. Interesującą prelekcję zorganizował Sklep Podróżnika. ● W ramach imprez jubileuszu 100-lecia, 11 kwietnia w Bielańskim Ośrodku Kultury odbył się wernisaż wystawy fotografii Andrzeja Zboirskiego pt. „W Himalajach Lahul”, stanowiącej artystyczne pokłosie jego 7 wypraw w ten wciąż słabo wyeksplorowany rejon zachodnich Himalajów Indyjskich. Przeszło 50 nastrojowych fotogramów pokazuje kraj, folklor i owocną działalność górską wypraw „Matragony”. ● Amerykański magazyn „Rock & Ice” publikuje na swej stronie internetowej całość „Raphael Slavinski's controversial article »Degrees of Freedom«”. Artykuł ukazał się najpierw w „American Alpine Journal” 2002 s.72–85, wersję polską przeczytamy w najbliższym „Taterniku” (1–2/2003). ● 50-lecie istnienia świętuje w tym roku Stołeczny Klub Tatrzański. Główne uroczystości odbędą się w Warszawie w dniu 8 maja w połączeniu z otwarciem wystawy „Z życia Klubu” oraz prelekcją muzyczno-słajdową Kacpra Miklaszewskiego i Karola Radeckiego. Zarządowi i Przyjaciółom z SKT składamy najserdeczniejsze gratulacje i życzenia „stu lat”. ● U nas nowego redaktora ma „Taternik”, następuje też zmiana w sfoferce organu UIAA, „World Mountaineering and Climbing”. Odchodzi niezbyt sprawny Niemiec Ernst Haase, redakcję obejmują Węgiel Peter Farkas, twórca świetnego magazynu geograficznego „A Földgömb”. Peter chce też tchnąć nowego ducha na stronę internetową UIAA, ostatnio śpiącą miesiącami. ● Tegoroczny Przegląd Filmów im. Wandy Rutkiewicz odbędzie się w dniach 16–18 maja, jednak nie, jak zawsze, w Muzeum Sportu w Warszawie, lecz w Muzeum Szlachty Polskiej w Ciechanowie. Oś tematyczną stanowią będą 60. rocznica urodzin Wandy, 25-lecie jej wejścia na Everest i 30-lecie pierwszej zimowej wyprawy w Hindukusz. ● Basia Morawska, Marian Bała i Juli Szumski informują, że tegoroczne wiosenne spotkania seniorów wpisane będą w program obchodów 100-lecia zorganizowania taternictwa polskiego i odbędą się w Dolince Będkowskiej w dniach 24 i 25 maja oraz nad Morskim Okiem od 30 maja do 1 czerwca. Ognisko skałkowe w sobotę o godz. 19, wspólna kolacja w schronisku nad Morskim Okiem również w sobotę o godz. 18.

W PARU SŁOWACH

● Profesorowie ENSA Patrick Bérhault i Philippe Magnin odbyli w ciągu 22 dni (11 II – 5 III 2003) wielki zimowy maraton wspinaczkowy po włoskiej stronie Mont Blanc. Przeszli 16 znanych dróg – 8 skalnych i 8 lodowych – wśród nich Filar Centralny Freny, zrobiony latem 1961 z udziałem „Duglosza” oraz Lewy Filar Brouillard „TD+”, 800 m otworzony przez Polaków Kowalewski, Marzka i Wroz 13 i 14 sierpnia 1971”. W sumie 10.000 m w pionie... (*Teddy Wowkonowicz*) ● W dniu 2 lutego Andrzej Kuś zorganizował i prowadził tradycyjny (XII z kolei) Marsz Zimowy „Lasowiak 2003” – z braku śniegu na piechotę. 16 lutego powtórzył tę 20-kilometrową trasę samotnie na nartach biegowych. ● Jak poinformował Gdański Serwis Wspinaczkowy, 23 lutego 2003 podczas wejścia na Aconcaguę przez Lodowiec Polaków z samotnego wypadu nie powrócił Marek Warlikowski. Poszukiwania były bezowocne. ● W dniach 28 – 30 marca 2003 w dolinie Zimnej Wody i Staroleśnej odbyły się Mistrzostwa Europy w Skialpinizmie. Na startach stanęło przeszło 200 zawodników z 17 krajów. Triumfowali Szwajcarzy, Włosi, Francuzi, polskich nazwisk nie widać nawet na dalekich miejscach. Dopisała pogoda, a słowacką organizację imprezy goście uznali za wzorową. ● W połowie marca dużo mówiono o pierwszym klasycznym przejściu drogi Glejdury i Porwaznika „No Siesta” na Grandes Jorasses. W ciągu 3 dni powtórzyli ją w stylu OS Niemiec Robert Jasper i Szwajcar Markus Stofe (VI+, M8, E5). Wcześniej, bo w dniach 26–28 lutego, nową drogę na tej samej ścianie otworzyli Philippe Batoux, Patrick Gabarrou i Benoît Robert. Pokonuje ona 850 m spiętrzenia w linii spadku bezimiennego czubka obok Pointe Croz (V, 5+, M5+, A2+, 6b). (*Teddy Wowkonowicz*) ● 28 marca cenioną w Rosji nagrodę „Złotej Szarotki 2002” otrzymała ekipa Aleksandra Odincewa za nową drogę na ścianie Wielkiego Żagla (Great Sail) na Ziemi Baffina. Zespół wspinaczkowy tworzyli Michail Dewi, Aleksandr Klenow, Aleksandr Ruczkin i Walerij Razow. ● Miesięcznik „Nowe Książki” 4/2003 zamieszcza rozmowę z Małgorzatą Szpakowską „krytykiem literackim, historykiem idei i antropologiem kultury”. W pamiętnym „procesie taterników” w lutym 1970 r. (GS 6/96) Małgorzata Szpakowska – choć taterniczką nie była – została skazana na 3 lata więzienia. ● 15 kwietnia redakcję „Głosu Seniora” odwiedziła inna bohaterka tamtych wydarzeń: Maria Tworkowska-Winklerowa, wdowa po Jacku Winklerze (por. GS 10/02), w procesie taterników skazana na 3 1/2 roku więzienia (wyrok złagodzono do 1 3/4 roku). Mieszka ona w Chambéry jest dyrektorką stowarzyszenia „Cultures d'Europe”, nastawionego na promocję naszej części kontynentu we Francji. ● W związku z 50-leciem zdobycia Nanga Parbat (Hermann Buhl 3 VII 1953), chciałbym przekazać parę danych statystycznych. Do tej pory na szczyt Nanga Parbat weszło 200 osób, niemal 90% tzw. drogą Kinshofer. Polaków jest w tej liczbie 9 (pierwsi: A. Heinrich, J. Kukuczka i S. Łobodziński 13 VII 1985). Pierwszą panią była Liliane Barrard 27 czerwca 1984, z ogółem 11 zdobywczyń szczytu 3 są Polkami (A. Czerwińska, K. Palmowska i W. Rutkiewicz 15 VII 1985). Lista ofiar Nanga Parbat obejmuje 61 nazwisk, w tym 1 polskie: Piotra Kalmusa 10 lipca 1985 roku. (*Eberhard Jurgalski*)



Staszek Worwa

STANISŁAW WORWA 1926–2003

Zachowało się zdjęcie grupki uczestników pierwszego po wojnie wyjazdu KW w Alpy Francuskie w r. 1947. Ze stojących w szeregu 7 alpinistów, w ciągu ostatniego roku ubyło trzech: Stanisław Siedlecki (9 III 2002), Jano Staszek (3 II 2003) i 17 marca 2003 Stanisław Worwa.

Staszek – Stanisław Ludwik według metryki – urodził się 18 lipca 1926 r. w Warszawie. Po ukończeniu liceum matematyczno-przyrodniczego studiował na Wydziale Leśnym UJ i w r. 1953 uzyskał dyplom magistra-inżyniera. Przez wiele lat pracował w krakowskim Biurze Projektów Wodnych Melioracji. W góry wszedł w powojennym rzucie „Pokutników”. Wspiął się w skałkach, moc czasu poświęcał Tatrom. Do PTT zapisał się w r. 1945, do Koła Krakowskiego KW w styczniu 1947. W marcu 1947 został już członkiem zwyczajnym a latem wyjechał w składzie ekipy KW w Alpy. Udzielał się w klubie, a jego pierwszą funkcją był urząd skarbnika KK KW w kadencji 1949–50. W latach zmian organizacyjnych stanął na uboczu, choć w czerwcu 1953 wybrano go w skład Podkomisji Wypraw KT ZG PTTK. Jako instruktor taternictwa, wiele czasu i talentu wkładał w pracę szkoleniową. Na liście klasyfikacyjnej Sekcji Alpinizmu z jesieni 1955 wchodził do 11-osobowej klasy I, mimo iż Długosz, Rubinowski, Dziedzielewicz otrzymali klasę II. Jego sukcesy w Tatrach – latem i zimą – obejmują powtórzenia ambitnych dróg, śmiałe próby (np. środkiem zachodniej ściany Łomnicy), a także nowe drogi i pierwsze przejścia zimowe, jak „Świerz” na wschodniej ścianie Mięszowieckiego (12–13 IV 1953 z A. Pietschem i A. Wilczkowskim) czy „Słama” na wschodniej ścianie Łomnicy (4 IV 1960 z H. Bednarkiem i R. Zawadzkiem). Zima pociągała go szczególnie: jak sam pisał w r. 1953, od r. 1947 nie opuścił ani jednego z oficjalnych obozów zimowych w Tatrach. W r. 1956 uczestniczył w zaawansowanym zimowym przejściu grani Tatr (31 III – 12 IV), zakończonym katastrofą nad Hińczowym Stawem. „Tatry Wysokie” notują 18 jego dokonań, w połowie z Tatr Słowackich.

W czasie obozu w Alpach w r. 1947 jego głównym osiągnięciem było II trawersowanie grani Grandes Jorasses (29–31 VII 1947). Ciężko zapracowany, nie miał później wiele czasu na wojaże, znalazł się jednak w składzie wyjazdów w Riłę (1962) i Kaukaz (1970) oraz wypraw w góry Spitsbergen (1959), Elbursu w Iranie (1969) czy afgańskiego Hindukuszu (1971) – wszędzie z interesującymi wynikami. Na Spitsbergenie dokonał kilku pierwszych wejść na szczyty, m.in. na Tindegę (ok. 1300 m), a także trzeciego wejścia na Hornsundtind (1431 m). W Iranie poprowadził nową drogę przeszło 1000-metrowym filarem Kohe Bisutun (2670 m), w Hindukuszu wszedł na kilka dziewiczych 4- i 5-tysięczników, m.in. Changle Syah 5156 m w Zebaku. Do jego partnerów wspinaczkowych należeli Stanisław Biel, Stanisław Siedlecki, Jan Staszek, Jan Długosz, Karol Ja-

Redakcja i teksty (z wyjątkiem osobno sygnowanych): Józef Nyka, ul. Klauudyń 12 m 79; 01-684 Warszawa. Tel. [48-22] 833-07-75; e-mail <nyka@home.pl>. P.T. Seniorzy proszeni są o współpracę. „Głos Seniora” nie czerpie materiałów z krajowych czasopism górskich ani z bliskich tematycznie polskich stron internetowych. Pismo rozprowadzane jest bezpłatnie, numer bieżący można pobrać do druku z adresu internetowego <www.nyka.home.pl/pub/gs200304.pdf>; ostatnie numery są dostępne w internecie na stronie: <www.nyka.home.pl>.

kubowski (II przejście zimowe północnej Mięgoszowieckiego), Andrzej Pietsch, Andrzej Paulo (I wejście zimowe lewym filarem pn. ściany Skrajnej Jaworowej Turni, 1966), Adam Skoczyła, Jerzy Lechowski („droga Worwy” na Rogowej Grani, 1955), Jan Stryczyński, Tadeusz Strumiłło, bracia Walowie i wielu innych. Zbigniew Jaworowski uważa go za swojego tatrzańskiego nauczyciela. Już jako weteran, z młodzieńczym zapałem włączał się w życie krakowskich seniorów, barwnie wspominając górskie przygody, w tym tak sensacyjne, jak potajemny wypad na Wagę w styczniu 1954 r. i wiele razy opisywana (Długosz, Hanka Skoczyłowska, Wilczkowski) lawina z Czeskiego Szczytu do Dolinki Smoczej i jej późniejsze implikacje klubowo-polityczne. W ostatnich latach często chwycił za pióro – swe pisane z dowcipem opowieści publikował m.in. w „Górach i Alpinizmie” i „Pamiętniku PTT”. Marzył mu się książkowy zbiór wspomnień – Basia Morawska zabrała się do realizacji tego pomysłu, choroba i śmierć autora były jednak szybsze. Być może projekt uda się urzeczywistnić pośmiertnie. Pogrzeb odbył się 25 marca na Cmentarzu Rakowickim, a pożegnał Staszka jego stary przyjaciel, Juli Szumski.

Ostatni Walny Zjazd PZA nadał Stanisławowi Worwie członkostwo honorowe Związku. Został w naszej pamięci, jako serdeczny przyjaciel i niezawodny towarzysz górski a także jedna z barwniejszych postaci początku minionego półwiecza. Nasze spotkania w skałkach i nad Morskim Okiem bez niego nie będą już takie same...

Józef Nyka

EVEREST, CHOĆ NIE TYLKO

Kiedyś wykazy wypraw publikowały na długo przed sezonami władze Nepalu i Chin, dzisiaj sytuacja jest płynna, a listy wypraw powstają staraniem stron internetowych. Na progę sezonu wiosennego 2002 zawierają one przeszło 60 pozycji, mniej niż bywało w dobre dawniejsze wiosny, ale kryzys ostatnich lat wydaje się być zażegnany i tendencja wzrostowa staje się wyraźnie widoczna. Liczne są pozostające poza rejestrem wyprawy na niższe szczyty, często o wiele ciekawsze pod względem sportowym. O pogłębianiu się choroby himalaizmu świadczy dobór celów: na liście MountEverest.net aż 42 wyprawy (84%!) wykupiły pozwolenia na Everest – 18 od strony Tybetu i 24 (200 uczestników) od Nepalu. Zainteresowanie innymi 8-tysięcznikami jest małe: 2 ekipy pod Dhaulagiri, 2 pod Kangchendzönga, jedna pod Lhotse. Manaslu atakują 4 wyprawy: polska (Pustelnik), amerykańska, holenderska i słoweńska. Z Cho Oyu i Shishapangmy brak jest danych, na filarze Nuptse działają Babanar i Suwiga.

W bazach pod Everestem powiewają flagi jubileuszu 50-lecia, a do największych wypraw należy 23-osobowa grupa francuska (w jej składzie m.in. Patrick Bérhault, Patrick Gabarrou, Jean-Michel Asselin). O zamiarach starszych panów względem czubka Ziemi pisaliśmy w GS 2/03 – tu dodajmy jeszcze dwa nazwiska: Aleksandra Sergejewa (67) i Elwirę Nasonową, 61-letnią trzykrotną śnieżną panterę. Z przeszło 40 wypraw everestowskich plany sportowe mają tylko dwie: małżeństwo Cathy i Ian Woodall chcieliby wejść nową drogą z lodowca Kangshung, zaś trójka Japończyków powtórzyć grań zachodnią (oba zamierzenia ambitne lecz mało realne). Do ciekawostek sezonu należy próba wejścia baza – szczyt – baza w ciągu 24 godzin (Włoch Fabio Meraldi). Apa Sherpa chciałby zdobyć szczyt po raz trzynasty, zaś Deshun Deysel z Afryki Południowej – jako pierwsza Murzynka. Jedną z dwu dużych wypraw rosyjskich realizuje zbiorowy program „7 Kontynentów” – uczestnicy na razie byli na Elbrusie i słusznie zaczynają przygodę od najpoważniejszej pozycji, czyli Everestu. Tymczasem zwiększa się komfort pobytu w górach. Baza na lodowcu Khumbu ma w tym sezonie namiotową kawiarenkę internetową, a także całosezonową klinikę medyczną, która już pomogła wielu ludziom i uratowała co najmniej jedno życie. Kieruje nią dr Luanne Freer a organizatorem jest Himalayan Rescue Association. Ruch po stronie tybetańskiej pozostaje stabilny, do odzyskania działalności w Nepalu przyczynia się wygasanie konfliktu w Iraku a także zawieszenie broni z terroryzującymi himalajskie doliny maolistami.

PARK POKOJU W KARAKORUM

Lodowiec Siachen we wschodnim Karakorum należy do najdłuższych na świecie – poza kraniami polarnymi, oczywiście. Od lat przebiega wzdłuż niego linia frontu nie wypowiedzianej wojny między Indiami i Pakistanem. Co roku giną dziesiątki młodych ludzi, w 80 procentach nie w wyniku działań bojowych, lecz wskutek lawin, szczelin lodowych i choroby wysokościowej. Utrzymanie na lodowcu mas wojska doprowadziło do katastrofy ekologicznej. Zwały opakowań i śmie-

ci, ciała ludzkie, ekskrementy wrzucane w doły lodowe powodują skażenie wód lodowca – zyciodajnych dla setek tysięcy mieszkańców niższych okolic. W r.1998 powstał projekt utworzenia pod kontrolą międzynarodową „transgranicznego parku pokoju”, na wzór około 150 tego rodzaju rozwiązań na świecie. Proklamowanie parku pozwoliłoby na zdemilitaryzowanie lodowca i likwidację bezsensownego frontu – bez „utruty twarzy” dla walczących stron. Niestety, mądry pomysł wciąż pozostaje na papierze a kosztowne zacierzowanie sąsiadów nie maleje.

„GÓRALENVOLK” PO NOWEMU

Na słowackiej stronie internetowej www.hory.sk wypowiada się Dominik Michalik z Tatranskiej Horskej Služby. Objasnia on nazwę Polskiego Grzebień w następujący sposób: „Polski Grzebień (2199 m npm) – spisko-niemiecka nazwa, która powstała wskutek błędnego nazywania Górali Polakami (pomylenie wyniku z powodu podobieństwa gwary góralskiej do języka polskiego). Położona za Polskim Grzebieńkiem Dolina Białej Wody była ziemią górali z Jurgowa, który leżał na terytorium słowackim (wieś została sprzedana Polsce za część ważnego surowcowo terytorium Cieszyna podczas ministrowania Beneša w rządzie Masaryka w dawnej CSR). Polski Grzebień nie był zatem nigdy grzbietem granicznym między Słowacją a Polską a tereny za nim na północy były zawsze terytorium słowackim.” Tyle pan Michalik. Przypomnijmy więc nieśmiało, że w Dolinie Białej Wody mieli pastwiska nie tylko jurgowianie, ale i mieszkańcy Rzepisk, Czarnej Góry, Łapsz a nawet Niedzicy. Do r. 1918 wioski te nie leżały na terytorium słowackim, lecz węgierskim, zaś od 1920 r. – polskim. Słowacy zajęli Spisz Zamagurski na 5 lat we wrześniu 1939 r. u boku Wehrmachtu, w r. 1945 wrócił on do Polski. Tym, że jakoby nie są Polakami zdziwią się zapewne (a może i oburzą?) góralscy mieszkańcy Jurgowa czy Łapsz, a już szczególnie górale z Chochołowa, Zakopanego czy Nowego Targu, którzy mówią tą samą, co jurgowianie, „podobną do polskiego goralčina”. A w ogóle, to byliśmy naiwni sądząc, że polityczne kreacje *Góralenvolk* i *Góralenmundart* odeszły w przeszłość razem z Niemcami w roku 1945. Okazuje się, że i dzisiaj nie brakuje im rzeczników.

Z NASZEJ POCZTY

Anna Czerwińska, Katmandu. Kochani! Nie wyszło (znowu!) z Dhaulagiri z Rysiem Pawłowskim, będę więc walczyć na Manaslu (8163 m). Trochę się boję tej Góry (duża litera z szacunku...), jednak takie teraz czasy, że nie wiadomo, czy nie najbezpieczniej w głębi Himalajów. Przynajmniej to okropne zapalenie płuc tam nie powinno nas dopaść. Trzymajcie kciuki za nasze wejście (i zejście!), no i powrót do domu bez podejrzanego kaszlu. Pozdrawiam serdecznie.

Marek Janas, Etiopia. Przesyłam pozdrowienia i życzenia spod Ras Dashan. Egzotyka już w znacznym stopniu zniknęła, jeśli nie liczyć widocznych na każdym kroku kałaszników. Ale góry w Simen Mountains National Park mają granie o niesamowitym rysunku. Na przykład cypel Imet Gogo (3928 m) o kilkusetmetrowej rzeczywistości pionowej ścianie. Czy są na niej jakieś drogi?

Władysław Janowski, Filadelfia. Byliśmy oboje z Hanią półtora tygodnia na Zachodzie. Najpierw w Snowmass w Kolorado nie opodal Alpen, gdzie udało nam się do syta pojeździć na nartach. Dla mnie był to debiut narciarski w Rockies – muszę przyznać, że jazda była pod każdym względem wysmienita. Z Kolorado pojechaliśmy do Moab w Utah, gdzie odbyliśmy kilka wycieczek, m.in. pod przepiękną Castleton. Niestety, na górę nie weszliśmy, choć było to w zasięgu naszych możliwości (stara droga ma trudności 5.9 i dobrą asekurację) – od miesiąca nie wspina się, muszę bowiem wyleczyć odnowioną kontuzję łokcia.

MEDIA, IMPREZY

● Rok 2003 jest światowym rokiem ludzi niepełnosprawnych. W związku z tym w różnych krajach organizowane są dla nich imprezy górskie: wycieczki, trekkingi, wspinaczki. DAV otwiera przed nimi swoje sale treningowe ze specjalnym instruktazem, pod Everestem bawi amerykańska wyprawa złożona z ludzi niepełnosprawnych, którą kieruje jednoręki Gary Guller. Austriacki Alpenverein wydał podręcznik „Leben mit Handicap”. ● Od początku roku redakcja naczelna „Tygodnika Podhalańskiego” spoczywa w rękach pani – młodej dziennikarki, Beaty Zalot, jak się dowiadujemy: góralki z Gronia, z którego nad Morskie Oko pędzili owieczki bacowie Murzańscy. Red. Marek Grocholski, który kierował „Tygodnikiem” przez 10 lat i postawił to pismo na nogi, obejmuje kolumny górskie. Dział ten ulega rozbudowie (vide numer wielkanocny), co bardzo nas cieszy, gdyż „Tygodnik” jest nie od dziś źródłem prawdziwie kompetentnej informacji taternickiej i alpinistycznej. ● 8 kwietnia w nabitęj ludźmi sali warszawskiego „Grandu” odbyło się spotkanie z Leszkiem Cichym i Januszem Kurczabem. Leszek przypomniał zapomnianą wyprawę na ścianę Yalung Kanga, Janusz z profesorskim zacięciem pokazał Himalaje Nepalskie ze szlaków trekkingowych, o których pi-